Nr. 3 Kołomyja dnia 13. stycznia 1892. Rok IV.

GAZETA KOŁOMYJSKA

pismo poświęcone sprawom społeczno-ekonomicznym.

Wychodzi dwa razy w tygodniu w każdą środę i sobotę.

Redakcya, administracya i ekspedycya znajduje się w Kołomyi, ulica Franciszka Józefa. Prenumerata wynosi w miejscu: całoroczna **8** złr. półroczna **4** złr. kwartalna **2** złr.; z pocztą: całoroczna **10** złr. półroczna **5** złr. kwartalna **2** złr. **50** ct. — Ogłoszenia i inseraty przyjmuje administracya, tudzież drukarnia J. Bruka i S-ki w Kołomyi. Ceny: cała stronica **16** złr. — Ogłoszenia drobne po **10** ct. od wiersza. Reklamy w rubryce »Nadesłane« po **20** ct. od wiersza.

Kalendarzyk:

14. Czwartek Feliksa z N.	2. Sylwestra
15. Piątek Maura Op.	3. Małachia
16. Sobota Marcelego P.	4. Sobor 70 apost.

Chleba mało, mięso drogie a piwo za bezcen.

Coraz częściej dają się u nas słyszeć skargi na ciężkie czasy. Uboższa część ludności patrzy z obawą w przyszłość a przednowek, w zwykłych czasach dla wieśniaka trudny do przebycia, może w tym roku stać się ciężką klęską dla całego kraju. Nieurodzaj tegoroczny wywołał naturalną zwyżkę w cenach zboża, głód w sąsiedniej Rosyi zaniepokoił umysły a sztuczki engrossistów i spekulantów dokonały reszty. Jest to złe, którego usunięcie leży po za obrębem ludzkiej mocy. Niemniej przeto obowiązkiem jest władz kompetent. czuwać nadtem, ażeby jednostki nie wyzyskiwały na własną korzyść ze szkodą ogółu stosunków anormalnych. A właśnie u nas mamy przykłady takiego wyzysku i na to chcielibyśmy zwrócić uwagę naszego magistratu i władzy politycznej.

Jak nas zapewniano, potrzeba pół kilograma mąki na wypieczenie bułki chleba o wadze 10 deka. A ponieważ pół kilograma mąki kosztuje mniej więcej 7 cnt. przeto chleb 10 deka wagi nie powinien kosztować nad 10 cnt. już z odpowiednim biorąc zyskiem. Tymczasem pokazywano nam przed kilku dniami bochenek chleba ważący 10 deka, kosztujący 20 cnt. Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na to, że w mieście naszem istnieje dużo piekarń niekoncesyonowanych. Jest to okoliczność, utrudniająca w wysokim stopniu kontrolę nad piekarzami i byłoby bardzo wskazaną a nawet pożądaną rzeczą, ażeby raz sprawę tę uporządkować. Następnie prosimy świetny magistrat imieniem uboższej części naszej ludności o unormowanie ceny chleba. Lwów Kraków i niektóre miasta prowincyonalne już od dawna uważają na to, ażeby ceny wypiekanego chleba stały w stosunku do wagi bochenka i ceny zboża. U nas władza piekarzy jest dyskrecyonalną a że oni używają jej nie na korzyść ogółu, to nie ulega wątpliwości.

To samo zupełnie da się powiedzieć o mięsie. Każdy wie dobrze, że ceny bydła rogatego są u nas niższe jak np. we Lwowie. Dlaczegoż więc my drożej płacimy za mięso (np. kilogr. cielęciny we Lwowie kosztuje 22 cnt. u nas 28.) W dodatku dostajemy mięso liche, bo co lepszego wysyła się do Wiednia. Jeszcze bardziej rażący jest stosunek wygórowanych cen za wędliny, dostarczane w naszych handlach wędlin w porównaniu z cenami i jakością towaru lwowskiego. Zdaje się nam, że i tu ingerencya magistratu byłaby potrzebną a nawet pożądaną, bo nie ulega wątpliwości, że pod tym względem przy dobrej woli możnaby dużo zrobić.

Wobec tej drożyzny i wygórowanych cen za chleb i mięso jest czystą ironią wielka podaż piwa, ofiarowanego prawie za bezcen przez właścicieli browaru diatkowieckiego,

Pp. Bretlerzy, zarobiwszy na zbożu krocie w tym roku nieurodzaju i drożyzny, mogą z lekkiem sercem i bez uszczerbku znacznego dla swej kieszeni wyrzucić kilkanaście tysięcy na zrujnowanie konkurenta i podkopanie dochodów propinacyjnych miasta. Ale nie wolno im bezkarnie iść za daleko. Głodny niepotrzebuje piwa! Jemu uśmiechają się ponętniej nabite magazyny zbożowe bogatego spekulanta i mając to w pamięci, niech nie demoralizują tłumów, niech nie wywołują licha, które bodaj czy się samo rychło nie obudzi. Dziś wojna o piwo jest prostym zatargiem pomiędzy dwoma konkurentami; jutro może stać się ona kwestyą poważną o rozmiarach, które są nieobliczalne a w skutkach dla walczących zarówno groźne jak i dla ogółu niebezpieczne. Dlatego ostrożnie! —

Stanowisko kobiety w rodzinie i społeczeństwie.

(Ciąg dalszy)

Każda panna prócz serca i umysłu powinna kształcić w sobie praktyczne zdolności, niezbędnie kobiecie potrzebne; a prócz tego starać się o nabycie jakiej, choćby tylko rzemieślniczej profesyi i dojść w niej do możliwej doskonałości, ażeby, jeżeli zajdzie tego potrzeba, potrafiła pracować na siebie, być pomocą swojej rodzinie, żeby życie jej łączyło się z życiem społeczeństwa przez jakąś pracę użyteczną i nie by-

SITECZKO.

OBRAZEK

ELIZY ORZESZKOWEJ.

Mąż wydaje go dla tych panów. ·Oni wszyscy włóczą się za mną i żeby nie wiedzieć, ile kobiet było, ja u nich zawsze pierwsza, królowa. Mnie to bawi, ale jak tylko który zadaleko się posunie, zaraz figę odemnie dostaje. Męża kocham, skandalu się boję, brudów nie cierpię.

Potem za rękę mnie wzięła i przez dwa pokoje, z których w jednym bawiło się z boną dwoje dzieci, do jadalnej sali przyprowadziła. Tam, oprócz długiego, pięknie nakrytego stołu, stał bufet, wokoło którego kręcili się lokaje, i na ziemi srebrne wiaderko pełne lodu, z którego sterczały butelki z winem szampańskiem. Do bufetu mnie pociągnąwszy, zaczęła mi kieszenie wypychać i kosz, w którym kostium jej się znajdował, napełniać przysmakami. Daremnie broniłam się, gniewałam, prosiłam, aby tego nie robiła; naładowała mi mnóstwo pomarańcz, cukierków, ciastek, poczem znowu, wycałowawszy mnie, do gości biegła, ale w progu sali jadalnej spotkała się z małą córeczką, którą, gdy na ręce wzięła, obie szczebiotać do siebie zaczęły. Ja zaś stałam, tego ich szczebiotania słucham, cościś nogi do ziemi mnie przykuło, i w oczach czułam szpilki. Kiedy przez sienie czarnego wejścia przechodziłam, znowu za jakąś ścianą, czy z za jakichś drzwi, jak wiatr z podwórza, buchnęło na mnie, z tego mieszkania: cha, cha, cha! cha, cha, cha! Do domu wróciwszy długo myślałam: a-a-a-a! a-a-a-a! hm! hm! i w oczach miałam szpilki, ale potem, pomyślałam sobie: a no! machnęłam ręką i posłałam kompresy choremu mojemu malcowi do nogi przykładać.

Potem, ze trzy miesiące nie widziałam jej już wcale. Panna Róża chodziła do niej z sukniami, które była zadysponowała: ona zaś, za każdym razem mówiła pannie Róży, że niegrzeczną i nie dobrą jestem, skoro sama do niej nie przychodzę, ale że ona nie gniewa się i najpewniej, najpewniej do mnie którego dnia na długą gawędę przyjedzie. Nie przyjechała, a gdy wszystkie stroje były już zrobione i odniesione, znowu przestałam o niej wiedzieć i słyszeć. Nic dziwnego! Cóż ja wobec niej? Przytem—siteczko!

Dopiero przed kilku dniami, kiedy ciepło na świecie robić się zaczęło, przysłała lokaja z prośbą, aby panna Róża do niej przyszła, bo chce wiosenne suknie dać do roboty, a sama przyjechać nie może, trochę niezdrową będąc. Panna Róża zaraz poszła i przyniosła na początek fular francuzki, bardzo ładny, i drogi.

— Prosiła— mówi do mnie panna Róża — aby suknia była za tydzień; dla przymierzenia zaś sama przyjdzie.

— A kiedyż chora — mówię.

— E! — śmieje się panna Róża — jej choroba lepsza niż nasze zdrowie. Zobaczy pani, jak ona wygląda!

I prawda. Kiedy dziś z karety wyskoczyła i tu wbiegła, myślałam, że to sama wiosna przez drzwi wlatuje. Zdaleka widział ją pan nieraz, ale trzeba ją znać tak, jak ja znam, aby osądzić, co to jest za cudowne wyglądanie! Prze-

ło smutnem i niepotrzebnem nikomu wegetowaniem; Umieć powinna przynajmiej tyle, żeby w każdych życia warunkach potrafiła pracować na siebie i nie była zmuszoną żyć pod przymusem szukania męża, li tylko w celu zapewniania sobie kawałka chleba. Życie kobiety najszczęśliwszem jest u domowego ogniska jako żony i matki i jest zupełnie naturalnem, że każda z panien uważa zamęście za najważniejszą kwestyą swej przyszłości; niech przecież rozumna i szlachetna nie chwyta pierwszej lepszej sposobności wyjścia za mąż, niech pamięta o tem, że dobry lub zły wybór stanowić będzie o szczęściu lub niedoli całego późniejszego jej życia. Jeżeli zaś pojęcia jej o miłości i człowieku nie wzniosą się do odpowiedniej wysokości, żeby poznała i oceniła prawdziwą wartość człowieka, jeżeli poświęciła podstawowe warunki godności i szczęścia ludzkiego liczmanom próżności i maluczkim względom świata, to już własna jej wina, której skutki odczuje przez całe dalsze swe życie. W małżeństwie zobowiązuje nietylko miłość ale i szacunek: i żona, jeżli ma być dobrą w całem tego słowa znaczeniu, musi nietylko kochać męża, ale co więcej, czuć w głębi swojej istoty prawdziwy dla niego szacunek.

W życiu codziennem ponosi często kobieta z dobrej woli, na rzecz męża nie jedno ustępstwo a ponosi je bez niezadowolenia, z przyjemnścią nawet, jeżli ma to moralne przekonanie, że mąż na nie zasługuje. Żona powinna przejąć się obowiązkiem, jeżeli już nie uszczęśliwiania, to przynajmiej uprzyjemniania życia mężowi o ile to tylko leży w jej mocy. Szczęście serca, szczęście spokoju domowego ogniska, daje mężczyźnie pogodę ducha, daje mu wytrzymałość i energią w życiu na zewnętrz w walce o chleb powszedni.

Do właściwych kobiecych przymiotów, należeć powinny dobroć, łagodność i wyrozumiałość, bo one to właśnie w pożyciu małżeńskiem stają się nieraz koniecznemi. Przez łagodność swą i słodycz wydostaje żona z serca męża te wszystkie delikatniejsze uczucia, które on w ciężkiej walce o byt nieraz w sobie zatraca, — przez dobroć i wyrozumiałość potrafi urazy znosić łagodnie i przebaczać je szczerze, — a przez to właśnie serce męża rozkliwia i surowe mocy jego charakteru złagadza. — Żona powinna starać się podzielać sposób myślenia i uczucia męża, żeby miał obok siebie nie tylko drogą sercu, ale i pokrewną duchem istotę, powinna stać na straży jego uczuć narodowych i strzec, by nic z nich nie uronił.

Tak postępując, kobieta wypełnia nietylko dobrze pojęty obowiązek, ale i utrwala zarazem własne swe szczęście.

Kobieta zostając żoną, staje się zarazem i gospodynią domu; dobre gospodarowanie, rozsądne rozporządzenie groszem, zwłaszcza w naszem materyalnie ubogiem społeczeństwie, podnosi się prawie do znaczenia cnoty obywatelskiej, gospodarność kobiety czyli praca jej dla rodziny u ogniska domowego stanowi często wedle tego czy jest dodatnią lub ujemną o domowym dobrobycie lub niedostatku; mężczyzna daje rodzinie swoje utrzymanie, ale szafarką zapracowanego przezeń grosza jest kobieta; jej też obowiązkiem jest pracować i czuwać, nie tylko nad ładem, wygodą i wdziękiem domowego ogniska, ale i nad jego dobrobytem, — przez oszczędzanie grosza tam, gdzie ma być użytym li tylko dla zaspokojenia lichej próżności, zapobiega się częściowo brakowi tegoż grosza, na rzeczywiste potrzeby. — Kobieta nie gospodarna i próżna staje się bardzo często dla rodziny swojej pod względem ekonomicznym szkodliwą. Kiedym już zeszła na ekonomią, nasuwa mi się myśl, ile to dobrego dla przemysłu biednego naszego kraju potrzeba zrobić, aby podniósł się przemysł we wszelkich możliwych gałęziach, a w celach wzmożenia się tego przemysłu powinno działać zbiorowemi siłami całe społeczeństwo. Ważne to pole do obywatelskiego współdziałania dla kobiet, gospodyń.

Niech każda z nas przestrzega pilnie, by wszystko, co tylko z krajowych wyrobów nabyć można, pierwszeństwo u niej miało, niech pamięta o tem przy codziennym zakupnie, że dziesiątki drobnych, do codziennego użytku potrzebnych rzeczy, kraj nasz potrzebuje, a wtedy grosz tak bardzo w kraju potrzebny, nie będzie przechodził w obce a często i nienawistne nam ręce. W obec setek rzemieślników naszych, wołających pracy, — w obec tysięcy głodnych robotników, wołających chleba, czyż nie rumienimy się, myśląc, ile to rzeczy licho najczęściej sporządzonych nabywa się u nas od obcych, dla tego li tylko że, są niższe trochę w cenie; pamiętajmy o tem, że każdy grosz dziś więcej za wyrób krajowy nadpłacony, za jaki dziesiątek lat podniesieniem się bogactwa krajowego a tym samem i lepszemi warunkami bytu, jeżli już nie nam to dzieciom naszym stokrotnie się wypłaci. — Kobieta gospodyni przejąć się powinna poczuciem obowiązku w zakresie społecznym i pamiętać o tem, że w rodzinie zbierają się zapasy, które nie tylko żywią rodzinę, ale zarazem są częścią majątku narodowego, mieszczący w skarbonie swojej grosz, przeznaczony na — pogłówne obywatelskie. (C. d. n.)

Wybór burmistrza.

We wtorek dnia 12. b. m. przed południem odbył się w sali rady miejskiej wybór nowego burmistrza. Przewodniczący p. Funkenstein, skonstatowawszy komplet wymagany ustawą, zagaił posiedzenie i oddał głos radnemu ks. kanonikowi Koblańskiemu, który w krótkich lecz dosadnich słowach skreślił sytuacyą i polecił zgromadzonym jako jedynego kandydata p. Dr. Teofila Dębickiego. Polecony oświadcza stanowczo i kategorycznie, że wyboru nie przyjmie. Jakkolwiek bowiem zaszczytem dlań byłoby, gdyby zaufanie współobywateli wybrało go na trudne i pełne odpowiedzialności stanowisko rządcy miasta, to wielka odpowiedzialność i trudności, przechodzące jego siły, skłaniają go do nieprzyjęcia wyboru. Przemawiał jeszcze za wyborem Dr. Dębickiego radny Dr. Mayzel, poczem przystąpiono do wyboru. Głosowanie odbyło się imiennie. Na 31 głosujących otrzymał 30 głosów Dr. Teofil Dęcicki. Kiedy wynik głosowania nie ulegał już wątpliwości, nowo obrany burmistrz widocznie wzruszony tem tak jednomyślnie okazanem zaufaniem współobywateli, podziękował za zaszczyt największy, jaki mógł go spotkać, a zarazem prosił, ażeby nie miano mu za złe, iż wyboru przyjąć nie może. Tylko bardzo poważne powody, tylko wygląd na okoliczności najwyższej dlań wagi, każą mu tak postąpić. Prosił w końcu, ażeby rada przystąpiła natychmiast do wyboru innego burmistrza. Tej prośby wszakże nie usłuchano, rezygnacyi nowego burmistrza nie przyjęto i dla tego jest wybór dokonany prawomocny, a Dr. Dębicki w prawnej formie wybranym burmistrzem.

Ale co dalej? Oto pytanie, na które dziś odpowiedzieć jest niepodobna. Siłą zniewolić obranego do piastowania godności burmistrza nie można, a jeżeli, czego się obawiamy, Dr. Dębicki wniesie do rady pisemne zrzeczenie się, okaże się potrzeba przedsięwzięcia nowego wyboru. Jak dziś rzeczy stoją, nie da się na pewne powiedzieć, na kogo padną głosy panów radnych. Nam się zdaje, że największe szanse powodzenia ma za sobą kandydatura asesora miejskiego p. Jakóba Aslana. Do względów, które za jego wyborem przemawiają, a o

---

cież ma 30 lat, albo i 32, wiem o tem dobrze, a któżby dał jej więcej nad 18, no... najwyżej 20? Czoło gładziuteńkie, jak u młodej dziewczyny, usta pąsowe, oczy błyszczące. I wszystko u niej takie foremne, giętkie, młodziutkie, jakby ją nigdy nic ani ukłuło, ani uszczypnęło, ani zmroziło, ani upiekło. A przecież, proszę pana, tego kłucia, szczypania, mrożenia i pieczenia tyle na świecie, że jak tu, zdaje się, wykręcić od nich? Wykręciła się i trzydziestkę minąwszy, ośmnastoletnią pozostała. Na wiosnę jeszcze kolorów, blasku oka i żywości ruchów jej przybyło, tak że, kiedy błękitny tular w różnokolorowe desenie do przymierznia włożyła i w pracowni przed lustrem stanęła, wszystkie moje panny aż ręce poskładały i rozdziawiły usta. Bardzo była zadowoloną z sukni, śmiała się i gadała.

Duszeczko, jak ty ślicznie tę suknie zrobiłaś! Jak doskonale stanik siedzi!

Ale za małe było dla niej lustro, co wisiało w pracowni; istotnie za małe, bo tak jest wysmukła, więc ją do tego oto pokoju, przed to stojące zwierciadło przyprowadziłam, ażeby już dobrze od stóp do głowy i naokoło obejrzeć siebie mogła. Oglądała się też ze stron wszystkich dobre kilka minut, chwaliła stanik, mówiła, że mąż będzie ją w tej sukni bardzo lubił, bo faworytalnym jego kolorem jest błękitny, a wykręcała się przytem na wszystkie strony, figurę swoją oglądała, włosy poprawiała, bransoletami dzwoniła, kolczykami błyskała.. raptem, podniosła troszkę oczy i wypadkiem na odbity w zwierciadle ten portret spojrzała. Widzę ja to i myślę sobie: pozna ona ten portret która niegdyś lubiła, czy nie pozna? Widzę: patrzy ciągle, ręce opuściła, o suknie zapomniała. Troszkę jakby pobladła, usta jej otworzyły się, potem ręce jak długa ku górze aż wyprężając, na portret pokazała i wymówiła: «Pan Stefan!» Pocichu to mówiła, jak przez sen, bardzo już zbladła, i usta jej drzeć zaczęły.

Co pani... — zaczęłam pytać się, ale nie skończyłam, bo ona oczu, które otwierały się coraz szerzej, z odbijającego się w lustrze portretu nie spuszczając, schwyciła mnie za rękę i tak mocno ścisnęła, że ledwie z bolu nie krzyknęłam.

Jak on na mnie patrzy! — zaszeptała — jak on okropnie, jak on okropnie na mnie patrzy!

Troszkę cofnęła się, oczy rękoma zasłoniła i krzyknie: «Tatku!» to aż mnie w samo serce ukłuło, aż podemną nogi zatrzęsły się, a moje panny w pracowni usłyszały i wszystkie zbiegły się tu przestraszone. Takim głosem krzyknęła, jakby stracha przed sobą zobaczyła, albo jak gdyby nagle ktoś nożem po sercu ją ciął, przytem zachwiała się, zemdlała i ledwiśmy z panną Różą i z panem zapobiedz mogli temu, aby na zienię nie upadła. Widziałeś pan jak po otrzeźwieniu z omdlenia, gdyśmy w pracowni ją przebrały, przebiega przez ten pokój taka blada, że aż usta jej były blade, ze spuszczonemi oczyma, prędko, prędko, niby od czegoś uciekając. Nie pożegnała się ze mną, na nikogo i na nic nie spojrzała, o sukni to już, zdaje się, że zapomiała zupełnie. Możnaby myśleć, że ktoś raptem kolory z twarzy jej starł, powieki do oczu przykleił i zaśrubował usta. Tak do karety wsiadła i pojechała. Ach, jak zmartwioną jestem tym wypadkiem! Ale co jej się stało? Jezus Marja! co jej się stało? — nie wiem, nie rozumiem. Może pan zgadniesz?

Oto i panna Róża sukienkę córeczki pana niesie. Już gotowa.

KONIEC.

których już poprzednio pisaliśmy, należy dodać i to, że przedstawia on jeden z kandydatów czysty pierwiastek autonomiczny, raz jako wolny i niezależny obywatel a powtóre jako były burmistrz naszego miasta. „Ceteris paribus“ wybrać zatem należałoby z kandydatów jego i tylko jego. Czy te względy wszakże potrafią się utrzymać przeciw agitacyi, która właściwie teraz na dobre się rozpocznie, okaże najbliższa przyszłość. A więc czekajmy.

Kronika.

Zmarli: Antoni de Juchno Sulatycki, nauczyciel ludowy przy II. szkole męskiej w Kołomyi umarł w Berezowie w 30. roku życia. — Adela Zaleska, córka lekarza, zmarła w 17. roku życia dnia 13. stycznia b. r. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się 14. b. m. z domu przy ulicy Nowy świat. — Alojza Hinker, zmarła 12. bm. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 14. b. m. o godzinie 4-ej po południu z domu przy ulicy Arcyksięcia Rudolfa.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 16. b. m. pobłogosławiony będzie w kościele farnym obrz. łać. związek małżeński pomiędzy p. Zofią Jakubowską, córką tutejszego lekarza miejskiego z p. Jarosiewiczem c. k. radcą dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Przedstawienie amotorskie. Przypominamy, że w niedzielę dnia 17. b. m. odbędzie się za staraniem towarzystwa czarnohorskiego przedstawienie amatorskie na dochód towarzystwa. Dane będą: Ubogi czy bogaty, komedya w 2. aktach przez Aleksandra hr. Fredrę i Takie wszystkie, komedya w 1. akcie z francuskiego przez Narzeya. Nabyt za biletami bardzo znaczny, dlatego należy się pospieszyć z nabyciem takowych.

Wieczorek kostiumowy. Pierwsze posiedzenie komitetu, urządzającego wieczorek kostiumowy Tow. muz. im. Moniuszki odbyło się dnia 11. b. m. Komitet dokłada wszelkich starań, by wieczorek mógł wypaść jak najlepiej. Towarzystwo w tym roku ma zamiar urządzić niespodziankę, w czasie zabawy, lecz to tajemnica, o której nam pisać nie wolno. dekorowanie sali p. Eugeniusz Jurkiewicz i p. Skowroński.

Rocznicę powstania styczniowego święci towarzystwo muzyczne uroczystym wieczorkiem, w pierwszych dniach lutego urządzić się mający. Wieczór wypełnią: słowo wstępne, produkcye muzyczno-wokalne i «Dramat jednej nocy.» Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy na zaproszeniach, które już w tych dniach zostaną rozesłane.

Z „pracy kobiet.“ Ostatni odczyt a raczej wykład dyrektora szkoły garncarskiej p. Klimaszewskiego nie ściągnął licznych słuchaczy. A szkoda, bo prelegent, jakkolwiek mówił o «wodzie» a zatem rzeczy stare, mówił z taką swadą i tyle ciekawych naprowadził szczegółów, że słuchało go się z prawdziwą przyjemnością. Dla tego tem więcej dziwiły nas śmiechy i głośne pogadanki podczas prelekcyi. Jest to w każdym razie nie na miejscu.

Dementi. Rozeszła się była pogłoska w naszem mieście, że radca skarbowej dyrekcyi p. Macieliński zmarł w drodze do Sanoka, gdzie miał objąć kierownictwo dyrekcyi skarbowej. Pogłoska ta jest prostą mistyfikacyą; wczoraj otrzymaliśmy następujący telegram:

Sanok 11. stycznia 1892.

Tutejszy dyrektor powiatu skarbowego objął urzędowanie na Sylwestra pod bardzo szczęśliwymi auspicyami. Cieszy się najlepszem zdrowiem. Macieliński.

Pokuckie tow. gospodarskie zawiadamia, iż w niedzielę dnia 17. b. m. odbędzie się posiedzenie członków wydziału tegoż towarzystwa o godzinie 3. po południu.

Kronika policyjna. Dnia 9. b. m. zgłosiła się w inspektoracie policyi Józefa Grzeszkowa, dzienna zarobnica z niewiadomego jej samej miejsca urodzenia, i zeznała, że podczas żniw robiła u gospodarza w Horodence, Fed'ka N. a ponieważ tenże nie zapłacił jej zarobionych 50 cnt. postanowiła się zemścić. W 3 tygodnie później podłożyła pod jego stóg zboża w wartości kilkaset złr., zarzące węgle, owinięte w szmatę. Ponieważ deszcz padał, stóg dopiero po 3-ch dniach się zajął i zupełnie zgorzał. Na zapytanie, dlaczego się sama zgłosiła, odpowiedziała: Wolę siedzieć w więzieniu, niż z porządnymi ludźmi mieć doczynienia. Maryą Grześkową, która za podobną zbrodnię była już karaną 8-letnim więzieniem oddano, do sądu.

Dział ekonomiczny.

Słoboda rungórska 8. stycznia 1892.

Przesyłając Wam znowu słów parę o Słobodzie, — pozwólcie, niechaj na samym wstępie wolno mi będzie zakomunikować Wam fakt zniknięcia przysłowiowych naszych galicyjskich dziur w głównej drodze i mostach w Słobodzie! — Dzięki energicznej ingerencyi Wydziału Rady powiatowej kołomyjskiej stało się to w dość krótkim czasie, bo w kilku dniach a pomijając tę okoliczność, iż reparacye te, jak na dziś, dość powierzchownie uskutecznione zostały — i wykonaniem swem zbliżają się nieco do przysłowiowych naprawek wykonywanych „piaskiem i wapnem...“ przez osławionego kamienicznika lwowskiego, — Arona Filipa, czyli w tym jak u nas wypadku, wykonano je jak to mówią: „kołkiem i ćwioczkiem...“ zawsze jednak, — uwzględniając tę okoliczności, iż bodaj chwilowo salwowani jesteśmy od połamania resorów — i osi u naszych wehikulów a co gorsza głów, rąk i nóg — w wybojach i dziurach mostowych znajdujących się przedtem na głównej drodze w środku kopalni — szczerze wdzięczni jesteśmy Świetnemu Wydziałowi Rady pow. iż bodaj najniezbędniejsze melioracye drogi i mostów naszych przedsięwziął i wykonał zwłaszcza, jeżeli się zważy, że zdziałano to w możliwie szybkim czasie tak, jak na to niestosowna po temu pora obecna oraz naglęca potrzeba doraźnej reparacyi wymagała. —

Z kopalni — nie wiele nowszych szczegółów donieść Wam mogę; — bo też od ostatniej mej korespondencyi nie zaszło nic takiego, coby na szczególniejszą uwagę zasługiwało.

Poprzestanę więc jak na dziś na krótkiej notatce o szybach Wgo Józefa Kühnela i Spółki — na terenach kameralnych, — z których Nr. 12 jest już dziś jutro na ukończeniu i jak dotąd zapowiada się dość dobrze na najbliższą przyszłość; głębokość pomienionego szybu dosięga już 320 metrów, — Nr. zaś 13 znajduje się również w stadyum wiercenia i dosięga już 280 metrów głębokości. — Szyb ten zapowiada się również dość pomyślnie pięknemi śladami ropy, — twardy kamień atoli, w jakim się obecnie wierci, utrudnia bardzo szybszy postęp roboty.

Szyb Dr. M. Fedorowicza założony w sąsiedztwie wyżej wymienionych szybów, — na terenie kameralnym, został w głębokości około 270 metrów zagwożdżony tymi dniami skutkiem utrącenia się dłuta podczas wiercenia. — Zagwożdżenie to atoli nie pociągnie za sobą gorszych konsekwencyi nad kilkudniową stratę czasu.

Doszło do mej wiadomości, iż amerykanie zamierzają wkrótce założyć nowy szyb powyżej szybu Nr. 67 w kierunku Osław Czarnych na terenie kameralnym; — na obranie tego kierunku wpłynęła głównie ta okoliczność, iż jak dotąd szyby zakładane przez nich w kierunku Czarnego potoka prawie zupełnie nie dopisały.

Na zakończenie niech mi wolno będzie nadmienić, iż produkcya kopalń kameralnych w grudniu 1891. wynosiła dość pokaźną cyfrę, bo przeszło 3000 beczek ropy. Jest to więc, jak na dziś, cyfra, która chyba że najlepsze wydaje świadectwo o wydatności i trwałości szybów naftowych, założonych w terenie kameralnym. — Tyle na dziś. K.

Słoboda rungórska 12. stycznia 1892.

Dodatkowo do mojej ostatniej korespondencyi donoszę, że jak przepowiedziałem, zagwożdżenie w szybie Dr. Fedorowicza nie pociągnęło za sobą gorszych skutków nad kilkudniowe instrumentowanie. Dziś jest on już odgwożdżony i roboty idą zwykłym trybem. K.

Z Ustrzyk otrzymaliśmy następującą korespondencyą:

Rozwój kopalni w Uhercach, o której wspominaliście w „Gazecie kołomyjskiej“ już kilka razy, można śmiało uważać jako pomyślny. Przedsiebiorstwa w ruchu będące mamy dotąd właściwie dwa t. j. K. Lipińskiego starsze, a Izydora Torosiewicza i S-ki młodsze. O trzeciem holenderskiem wspomnę tyle, że rozpoczęto ruch wiertniczy w znacznej odległości, gdyż o 500 metrów dalej od obu powyższych, jest zatem bardziej od nich na zawód narażonym. Tak p. Lipiński jak p. Torosiewicz mają do zwalczenia wielkie trudności terenowe; zwłaszcza zamknięcie wody w pokładach sztorcowych wymaga wiele kosztów i pracy. Pokłady są z tego samego powodu bardzo sypiące a rurowanie często co kilka metrów trzeba przeprowadzać. U Lipińskiego rezultaty osiągnięto dotąd pomyślne. W szybie Nr. 3 pompują ropę już dawniej a obecnie otrzymali w szybie Nr. 2 ropę w głębokości 230 metrów. Obydwa szyby dają po 20 baryłek dziennie. — U p. Torosiewicza jest dotychczas szyb Nr. I. w robocie i doszedł już do 170 metrów głębokości. Prawdopodobnie wobec już pokazujących się śladów można wróżyć, że w głębokości między 220-tym a 250-tym przyjdzie ropa. Wiercenie idzie oporem, za pomocą rozszerzacza; więc może potrwać jeszcze parę miesięcy, nim ropne warstwy zostaną osiągnięte. Ropa nasza dobra i ma pokup.

Ceny targowe.

Pszenica	złr.	11.00	—	11.50
Żyto	»	9.00	—	9.50
Jeczmień	»	6.00	—	7.00
Owies	»	6.50	—	7.00
Kukurudza	»	6.00	—	6.50
Fasola	»	5.50	—	7.50
Groch	»	7.00	—	8.00
Siemień	»	10.0	—	10.50
Len	»	9.00	—	9.50

za **100** kilogr.

Podziękowanie.

Komitet redakcyjny, wydając kołomyjską księgę pamiątkową, przeznaczył cały czysty dochód na rzecz Czytelni J. Kraszewskiego w Kołomyi. — Czysty dochód z tego wydawnictwa przysporzył Czytelni kwotę 154 złr. 94 cnt w gotówce. Przeto w myśl uchwały wydziału z dnia 7. listopada 1891. składamy temuż komitetowi publiczne podziękowanie, nadmieniając przy tem, że pozostałe egzemplarze kołomyjskiej księgi pamiątkowej ku uczczeniu 100-letniej rocznicy konstytucyi 3-go maja przeznaczył komitet również Czytelni J. Kraszewskiego, i że takowe, o ile zapas starczy, można nabywać u skarbnika Czytelni po cenie prenumeracyjnej tj. po 1 złr. 50 cnt. za egzemplarz.

za Sekretarza: zast. Przewodniczącego:
prof. M. Kasionowicz. *Dr. Gabryel Sysak.*

Ogłoszenie.

Dyrekcya kasy oszczędności miasta Kołomyi rozpisuje niniejszem licytacyą do wniesienia ofert celem wykonania wszystkich robót stolarskich, wyznaczając termin dostarczenia tychże wedle kategoryi wykazu na 1. kwietnia, 1. i 15. maja i 15. czerwca 1892.

Wykaz wszystkich rzeczonych robót, odnośne rysunki, kosztorysowe ceny i bliższe warunki licytacyjne są do przejrzenia w lokalu Kasy oszczędności.

Ostemplowane oferty z wadyum 10% od ogólnej kwoty w stosunku oferowanych cen należy wnieść do Dyrekcyi tutejszej Kasy oszczędności do dnia 25. b. m. 12. godziny w południe, w których oferenci mają podać osobne ceny co do gatunku drzewa dębowego, sosnowego i smerekowego.

Dyrekcya zastrzega sobie prawo przyjęcia oferty bez względu na oferowaną cenę.

Z Dyrekcyi Kasy oszcz. miasta Kołomyi.

Kołomyja dnia 12. stycznia 1892.

Przewodniczący Dyrekcyi: Dyrektor naczel. Kanc.
Edmund hr. Starzeński Henryk Jakubowski.

Uwiadomienie.

Podaje się do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności i miejscowych Wielm. P. Lekarzy, że

Droguerya

pod opatrznością Boską w Kołomyi

utrzymuje główny skład na całe Pokucie WÓD MINERALNYCH sztucznych i specyalnych leczniczych z krajowej fabryki K. Rząy i Chmurskiego w krakowie, poleconych przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie a zostających pod kontrolą komisyi przemysłowej tegoż towarzystwa, a mianowicie:

WODY MINERALNE SZTUCZNE:

Selterska	*flaszka po 22 cnt.*
Bilińska	„ 20 „
Vichy Grande-Grille i Celestens	„ 30 „
Giesshueblerska	„ 14 „

WODY MINERALNE LECZNICZE:

Pyrofosforanowo-żelazowa mocn.	*flaszka 30 cnt.*
„ „ *słabsza*	26 „
Jodowa	„ 26 „
Bromowa mocniejsza	„ 34 „
Bromowa słabsza	„ 30 „

Firma ta utrzymuje oraz w zakres Droguery wchodzące środki uniwersalne, hygieniczne, dyetetyczne, toaletowe, gospodarcze i desinfekcyjne. Również utrzymuje wszelkie aparaty i przyrządy chirurgiczne, po znanych Szanownej P. T. Publiczności umiarkowanych cenach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Bohdan: Mardyrosiewicz. Z drukarni J. Bruka i S-ki w Kołomyi.